

# CZERWONY GOLF

## - naznaczony ideologią !

\*

W lutym 1968 roku mojego współlokatora (obecnie sławnego profesora i członka PAN-u), z którym dzieliłem pokój w akademiku przez cały 6-letni okres studiów, odwiedził kolega licealny z Krotoszyna. Wieczorem po wykwintnej kolacji składającej się z jajecznicy - z jajek pochodzących z Krotoszyna i kiełbasy podsuszanej Włocławka – kolega ten poinformował nas, że do sprzedania ma atrakcyjne zagraniczne ciuchy. Spodobał mi się szczególnie czerwony golf korzystnie współgrający z moją ciemną karnacją. Kłopot był tylko jeden – nie miałem w tym momencie gotówki, natomiast posiadałem osiem dolarów amerykańskich, które otrzymałem kiedyś od Ojca urodzonego i mającego rodzinę w USA. Dobiłszy targu i ku mojej radości golf ten stał się moją własnością. Oczywiście miałem pełną świadomość, że zakupu dokonałem za zakazany w Polsce środek płatniczy, jakim były dolary, czyli w pojęciu ówczesnego prawa popełniłem przestępstwo. Po przyjacielsku przenocowaliśmy jeszcze kolegę z Krotoszyna w naszym pokoju dwuosobowym. Nie miałem jednak żadnych obaw, tym bardziej, że był to bliski kolega mojego współlokatora. Ale bardzo się myliłem.

Nazajutrz, kiedy wróciłem po zajęciach, w akademiku czekał na mnie smutny jegomość z teczką - tajniak, który bez żadnego wstępu zapytał o chłopaka, którego przenocowaliśmy i wręczył mi wezwanie na komendę dzielnicową Poznań–Grunwald przy ulicy Matejki. W czasie pierwszego przesłuchania – a było ich kilka – ponury funkcjonariusz w cywilu rozpoczął rozmowę od pytania, skąd miałem dolary amerykańskie. Okazało się, że mój gość, którego przenocowałem i nakarmiłem był pospolitym handlarzem towarów pochodzenia zagranicznego i po zatrzymaniu w czasie wykonywania swojej profesji pod hotelem Merkury przyznał się do wszystkiego, ujawniając również źródło pochodzenia ośmiu dolarów, które zostały przy nim znalezione w skarpetce, podczas szczegółowej rewizji osobistej. I w ten sposób to ja stałem się głównym podejrzanym o handel walutą. Podczas przesłuchania wyjaśniłem szczerze, że były to jedyne posiadane środki płatnicze otrzymane od rodziny, które pozwoliły mi na zakup upragnionego czerwonego golfu. Przez następne tygodnie z niepokojem czekałem na konsekwencje, które mogły mnie spotkać. Ku mojemu zaskoczeniu nic się w tej sprawie jednak nie działo. Były w tym czasie sprawy ważniejsze – zbliżał się marzec 1968 roku – okres wrzenia i protestów studentów na wielu uczelniach.

Afera dolarowa, w którą bezwiednie zostałem wplątany, była powodem mojej głęboko zakamuflowanej, ale oryginalnej demonstracji manifestowanej w ubiorze. Często ubierałem się w ten czerwony golf, którego kolor był ideologicznie powszechnie akceptowany. Już po niedługim czasie koledzy, a szczególnie koleżanki, które z upodobaniem odwiedzały nasz akademik posiadały wiedzę, że ten charakterystyczny golf był kupiony za dolary. W ten sposób stawałem się osobą rozpoznawalną i atrakcyjną, bo posiadającą dewizy.

Po zmianie stanu cywilnego moja praktyczna i niepozbawiona poczucia humoru żona uznała, że należy raz na zawsze skończyć z tym charakterystycznym golfem, który potraktowała, według mnie zupełnie niesłusznie, jako rozpoznawalny wabik – i bez uprzedzenia wykorzystywała go przy sprzątanii mieszkania jako pod ręczną szmatę, nie mając żadnego szacunku dla jego wartości historycznej ani do symbolicznego, emblematycznego czerwonego koloru!

Ta historia już zawsze będzie mi się kojarzyła z przeżyciami Nikanora Iwanowicza Bosego – prezesa komitetu blokowego domu przy Sadowej w Moskwie i kierownika dietetycznej stołówki – jednego z bohaterów „Mistrza i Małgorzaty” Michaiła Bułhakowa, który w czasie snu w szpitalu psychiatrycznym przechodził katusze i cierpiął z powodu wyrzutów sumienia, kiedy sobie uświadomił, że posiada na własny użytek głęboko schowane dolary w przewodzie wentylacyjnym...i to bez wiedzy władzy radzieckiej!

\*

*Tekst jest Fragmentem z książki „Tryptyk Lekarski z dygresją...i nie tylko” – wydanej w 2013 roku.*

